

Niemieccy faszyci patrzą na Wschód

Za wiedzą i zgodą wzmiankowanego już wcześniej angielskiego miesięcznika „Searchlight” przedrukujemy artykuł dotyczący penetracji wschodniej i środkowej Europy przez skrajnie prawicowe organizacje i sprzyjające im agendy rządowe Niemiec oraz ich rozbudowywującej się sieci powiązań z faszyzującymi środowiskami, szczególnie na terenie byłego ZSRR, które mogą budzić obawy szczególnie wobec sukcesów wyborczych ŻYRYNOWSKIEGO i jego partii oraz rosnącej popularności i aktywności podobnych im sił w innych byłych republikach radzieckich. Dzieje się tak też w krajach byłego Układu Warszawskiego, także w Polsce – vide BRYCZKOWSKI i jego FRONT NARODOWEJ SAMOOBRONY. Warto wspomnieć tu, iż partia ta wywodzi się w prostej linii ze ZWIĄZKU ZAWODOWEGO „SAMOOBRONA”, który miał – a może ma nadal – tajemnicze powiązania ze skrajnie nacjonalistycznymi partiami i związkami w Niemczech i Francji, nacjonalistyczno-komunistycznym STOWARZYSZENIEM „GRUNWALD” i prawdopodobnie STRONNICTWEM NARODOWYM „SZCZERBIEC”...

Duże wrażenie robi orientacja „Searchlighta” w tych wszystkich, utajnianych przecież knowaniach, lecz nie bez racji jest on uznawany za najpoważniejszą w tej „dziedzinie” gazetę na świecie.

Wnioski z lektury pozostawiamy czytelnikom, jednej refleksji jednak nie sposób się oprzeć: o konieczności nawiązania kontaktów z niemieckimi antyfaszystami.

REDAKCJA

Tłumaczenie: R.T.

Szczególny entuzjazm zgromadzonych nazistów wzbudziła obietnica Żyrynowskiego, że kwestia północno-wschodnich Prus i Kaliningradu będzie wkrótce poprzez wzajemną pomoc rozwiązana ... we wszelkich kwestiach tak jak Niemcy tego pragną.

Niemieccy neo-naziści rozszerzają pole swojego politycznego oddziaływania w całym byłym sowieckim bloku. Podobnie jak w byłych niemieckich terytoriach na Śląsku w Polsce, jak i Sudetach w Czechach, naziści rozpostarli swe skrzydła na kraje bałtyckie, Ukrainę i były ZSRR. Działania nazistów biegą równoległe i czerpią zachętę z rosnącego interwencjonistycznego nastawienia rządu Helmuta Kohla, i mogą być nawet częściowo finansowane przez niemieckich podatników, ze względu na olbrzymie wsparcie państwa dla organizacji wysiedleńczych.

Czołowymi postaciami w nowym nazistowskim "Drang nach Osten" są Frank Hübner, lat 27, były führer obecnie nielegalnej Deutsche Alternative, Bela Ewald Althans, członek Gesinnungsgemeinschaft der Neue Front, oraz Manfred Roeder, skazany terrorysta i przyjaciel British National Party.

W styczniu (1993) Hübner pochwalił się reporterom szacownego niemieckiego tygodnika nacjonalistycznego "Der Spiegel", że jest w trakcie planowania wyjazdu do Rosji i na Ukrainę, z uwzględnieniem w szczególności wizyt w Moskwie i Kijowie.

Wybór Kijowa nie jest przypadkowy. Kilka nazistowskich publikacji, łącznie z 5,000-nakładowym "teoretycznym" magazynem "Europa Vorn", drukowanych jest na maszynach należących do ukraińskiego faszystowskiego ruchu "Pamięć". Współpraca ta wywodzi się z układu zawartego w 1991 roku z ukraińskim magazynem "Pamięć Ukrainy", którego nakład szacuje się na 100,000 egzemplarzy.

Kijów działa jak magnes na niemieckich faszystów i nazistów. Wśród niedawnych gości był tam Franz Schönhuber, były członek Waffen-SS, który przewodzi Republikaner Partei. W czasie wizyty w Kijowie w 1992 roku spotykał się z Petro Rosumnym, wiceprzewodniczącym ultraprawicowej Ukraińskiej Partii Republikańskiej, której ideologia obejmuje zarówno otwarty faszizm, jak i fundamentalizm chrześcijański.

Godnym uwagi jest fakt, że UPR popiera żądania Republikaner czysto niemieckich Niemiec i wywodzi się bezpośrednio z politycznych rozbitków, którzy gorąco witali hitlerowskie hordy wkraczające na teren byłego ZSRR w 1942 roku.

Jednak ukraińskie związki stanowią jedynie wąski wycinek całego obrazu. Ważniejszym celem jest Moskwa i nawiązanie współpracy z mnóstwem narodowych fanatyków i nazistów, którzy znaleźli schronienie pod parasolem "Pamięć" i innych politycznych grup i partii.

Zarówno wyborcze jak i uliczne skrzydło niemieckiej sceny nazistowskiej pracowicie zajęło się tą kwestią, dokonując kompletnego przewrotu w ideologii nazistowskiej. W poszukiwaniu ewentualnych sprzymierzeńców przeciw USA, niemieccy naziści wywyższyli Słowian, poprzednio w terminologii faszystowskiej określanych jako "pod-ludzie", do miana honorowych Aryjczyków "typu wschodniej rasy". W wyniku tego, mogą obecnie ze spokojem zasiąść z Rosjanami, nie czując wyrzutów sumienia z powodu łamania twierdzenia Hitlera o "rasowej niższości" Słowian.

Hübner nie jest jedynym przywódcą nazistowskim, który przeciera ścieżki do Moskwy i St Petersburga. Ewald Althans zniknął w 1992 roku kierując się na wschód, po tym jak został

"zdemaskowany" przez niemiecki magazyn dla homoseksualistów. Nadal nie wiadomo czy jego wizyta była wcześniej zaplanowana, czy też wyjazd spowodowały doniesienia, że niektórzy z jego niemieckich przyjaciół szykowali dla niego kule.

Wiadomo natomiast, że Althans, wówczas ciągle finansowany przez Ernsta Zündela, zagorzałego nazistę i rewizjonistę, odbywał intensywne spotkania z faszystami w Kaliningradzie (byłym Königsbergu, stolicy Prus Wschodnich) i St Petersburgu.

Kolejnym nazistą, który penetruje były ZSRR jest Gerhard Frey, 59-letni lider Deutsche Volksunion (DVU), która liczy przynajmniej 23,000 członków. Frey, którego nazistowskie imperium prasowe obejmuje tygodniki "Deutsche Nationalzeitung" i "Deutsche Wochenzeitung" o 100,000-ych nakładach, nawiązał już bliskie stosunki z rosyjską Partią Liberalno-Demokratyczną (PLD), która mimo swej nazwy niewiele ma wspólnego z liberalizmem, a jeszcze mniej z demokracją.

PLD jest w pełni dojrzałą partią faszystowską, której naczelnymi hasłami są zaciętrzewiony antysemityzm i obrona "białej Europy". Jej przywódca, Władimir Żyrynowski, który zdobył ponad 6 milionów głosów w wyborach prezydenckich w Rosji w 1991 roku, jest już w zażyłych stosunkach z Freyem, na którym ogromne wrażenie zrobiły wypowiedzi Żyrynowskiego, że "ludobójstwem jest mieszanie ras i kultur".

Wrażenie było tak wielkie, że Frey poprosił Żyrynowskiego, aby ten wystąpił na zjeździe DVU, który odbył się w Mühlhausen we wschodnich Niemczech w sierpniu 1993. Zazwyczaj honorowym zagranicznym gościem Freya jest brytyjski rewizjonista Holocaustu David Irving.

Zaproszenie Żyrynowskiego wyraźnie wskazuje na zmianę priorytetów w DVU.

Według "Der Spiegel", Żyrynowski został gorąco powitany przez 500-osobową publiczność, która zjawiała się, aby wysłuchać dyskusji zatytułowanej "Niemcy i Rosja - wrogowie na zawsze?" Szczególny entuzjazm zgromadzonych nazistów wzbudziła obietnica Żyrynowskiego, że "kwestia północno-wschodnich Prus i Kaliningradu będzie wkrótce poprzez wzajemną pomoc rozwiązana ... we wszelkich kwestiach tak jak Niemcy tego pragną".

Kaliningrad w wielkim stopniu przykuwa uwagę niemieckich nazistów, korzystających bezpośrednio z polityki niemieckiego rządu polegającej na wspieraniu powtórnego osiedlenia się w tym rejonie etnicznych nadwołżańskich Niemców. Doniesienia niemieckich mediów wskazują, że aż 600 niemieckich rodzin miesięcznie przybywa tam na zasadach, które zdają się być "przejmowaniem" na raty. Osadnicy mogą liczyć na "szczodłą pomoc niemieckiego rządu, zarówno moralną jak i finansową, a w ostatnich miesiącach zorganizowani neo-naziści zaznaczyli swą obecność tam jako "pomocnicy".

Faszystowska kampania o Kaliningrad ruszyła na dobre w marcu 1992, gdy we wpływowej, prawniczej "Frankfurter Allgemeine Zeitung" ukazało się ogromne płatne ogłoszenie z nagłówkiem "Wolność dla Königsberg", żądające "niemieckiej administracji w północno-wschodnich Prusach".

Ogłoszenie, kosztujące przynajmniej 4,500 £, podpisane było przez organizację o nazwie "Unitas Germanica" z siedzibą w Stuttgarcie. Unitas Germanica jest faktycznie nazwą, pod którą kryją się wydawcy narodowego rewolucyjnego miesięcznika "Junge Freiheit" o 35,000 nakładzie, którego edytorski zasięg obejmuje przedstawicieli każdej grupy niemieckiej nazistowskiej prawicy, między innymi byłych aktywistów REP i Wiking Jugend, i który służy jako pomost do prawicowych elementów w Unii Chrześcijańsko Demokratycznej Helmuta Kohla.

"Junge Freiheit" konsekwentnie propaguje politykę odrodzonego niemieckiego imperializmu i "Grossdeutschland". Gdy Niemcy podpisały układ z Polską poprzedzony ogromnym dreszczem Kohla, Magazyn zorganizował spektakularny pokaz, w czasie którego dwa samoloty przeleciały nad Bonn ciągnąc transparenty z napisami "Zrzeczenie się jest zdradą" (w odniesieniu do niemieckich roszczeń na Wschodzie) i "Śląsk pozostaje nasz".

W niemieckiej prasie dostrzec można było propagandowe chwytły. To co przemilczano, to fakt, że realizowano je dla wsparcia kampanii rozpoczętej przez stratega Deutsche Bank, Wilhelma Christiansa na rzecz przekształcenia Kaliningradu w "bałtycki region przemysłowy" przy niemieckiej pomocy. Później "Junge Freiheit" zrzucił cały pozór ekonomicznej układności i odkrył swą rzeczywistą politykę. W numerze ze stycznia 1992, oznajmił, że w 1945 Armia Czerwona dopuściła się "Holocaustu w Prusach Wschodnich" na ludności niemieckiej. Teraz, oznajmił "Junge Freiheit", po upadku Związku Radzieckiego, "szanse na niemiecki Königsberg nigdy nie będą większe".

Przedstawiciele "Junge Freiheit" i Deutsche Bank wskazali drogę neo-nazistom, którzy czerpali zachętę z apeli o pomoc dla niemieckiej ludności w Kaliningradzie. Przykładowo, liberalny "Frankfurter Rundschau" odnotował 9 stycznia 1993, że "radykalnie prawicowe siły próbują uzyskać

wpływy wśród etnicznych Niemców" w Kaliningradzie.

Na czele tych prób stali Ewald Althans i Manfred Roeder, który jeszcze częściej gościł w Kaliningradzie. W czasie spotkania zorganizowanego przez nazistowską Initiative Gesamtdeutschland, które odbyło się w pobliżu Bonn w grudniu 1992, Roeder zaprezentował publiczności swoją wizję perspektyw dla byłych Prus Wschodnich.

Między innymi nawoływał do "powtórnej germanizacji" Kaliningradu i powtórzył wezwania, które we wczesnych latach 50-tych głosił Otto Ernst Remer, były hitlerowski generał i zagorzały nazista, do strategicznego sojuszu między Niemcami i Rosją. Ponadto, Roeder opisał z życzliwością, jak to określił, swą "dobłą współpracę z rosyjską administracją w północno-wschodnich Prusach".

Co istotniejsze, Roeder przedstawił swe doświadczenia bardziej statecznym odbiorcom mającego swą siedzibę we Frankfurcie Deutsch-Russländischer Gesellschaft w artykule, który ukazał się na łamach magazynu tej organizacji "Russland und Wir" w grudniu 1992. Artykuł przedstawiał początkowe cele nazistowskiej penetracji w Kaliningradzie: "założyć związek, uzyskać poparcie władz Kaliningradu, i zlecić budowę centrum przyjmowania Russlanddeutschen."

Roeder, były zamachowiec i kryminalista, zameldował, że "wszystkie trzy cele osiągnięto", i że rozpoczęto już wznoszenie budynków, apelując o fundusze, aby umożliwić "naszym patriotom w nowych Prusach" kupno domów i mieszkań.

Fundusze na operację Kaliningrad gorączkowo zbiera również Walter Ochensberger, niedawno aresztowany austriacki nazista, rewizjonista i antysemita. W liście do żony, z dnia 21 lutego, pisany z więzienia w Kiel, gdzie aresztowano go gdy wracał z Łotwy, Ochensberger uskarża się, że nowoprzybyli etniczni Niemcy "będą traktowani jak obywatele drugiej kategorii"...przez "swych pijanych, rosyjskich panów."

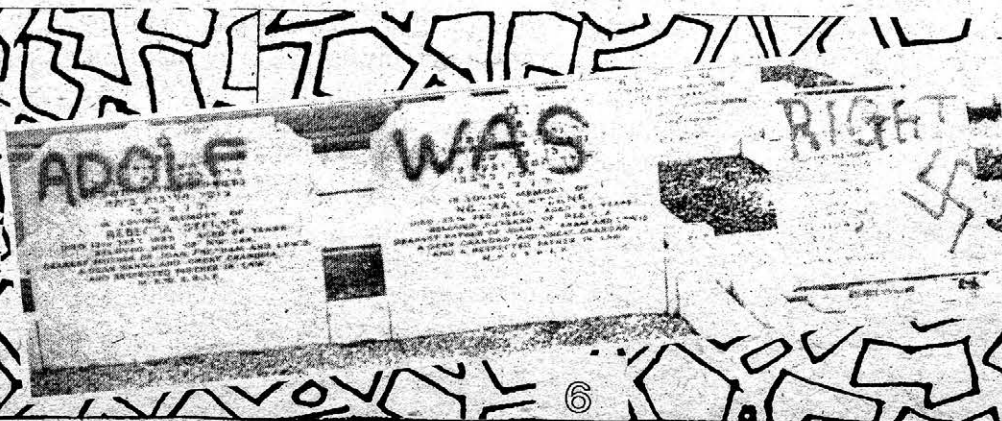
W drugim liście, z dnia 22 lutego, Ochensberger apeluje o natychmiastowe wysłanie do Kaliningradu funduszy na zakup fotokopiarek i sprzętu drukarskiego dla umożliwienia produkcji materiałów informacyjnych, które mają być rozprowadzane wśród tamtejszej społeczności niemieckiej.

Zamiary neo-nazistów są oczywiste: rozpoczęcie szerokiej agitacji na rzecz powtórnego panowania niemieckiego w Kaliningradzie, co będzie odskocznią do ponownego podboju bądź aneksji całego, byłego terytorium Prus Wschodnich. Kaliningrad ma stanowić wyłom.

W tym miejscu otrzymują oni cichą zachętę rządu Kohla, który sam finansowo wspiera napływ etnicznych Niemców - de facto kolonizację - do Kaliningradu. Idą z tym w parze wysiłki niemieckiego rządu, aby miasto otrzymało status "wolnego portu", co w efekcie odłączy je od Rosji. Posunięcia te wspierane są przez wpływowe kregi w Niemczech. Na przykład, przegląd wiadomości "Fuchsbriefe", o ściśle ograniczonym nakładzie dla wysokiego kierownictwa bankowości i CDU, oznajmił w numerze z 19 marca 1992: "Powtórna germanizacja Königsberga (obecnie Kaliningradu) przebiega wolno ... przesłanie płynące z Königsberga nie dotarło jeszcze do niemieckich przedsiębiorców. Ale wiele zmieni się w nadchodzących latach. Jak nigdy dotąd, możemy mieć teraz wyobrażenie, że Königsberg i rosyjska część Prus Wschodnich będą znowu zamieszkałe przez niemiecką większość."

Publikacje takie jak mało znany, ale dobrze poinformowany "Fuchsbriefe" określają zagadnienia, o których nie mówi się otwarcie publicznie, i wyznaczają dalekosiężną strategię dla powstania nowego, niemieckiego imperializmu w "nowym światowym porządku".

Żywotnymi instrumentami tej strategii są finansowe wsparcie rządu w Bonn dla tak zwanych "organizacji wypędzonych" ze środków, które trafiają do nacjonalistów i faszystowskich ekstremistów, oraz jego rosnąca oficjalna propaganda wzywająca do "pomocy dla Niemców we wschodniej Europie".



Rząd Helmuta Kohla udziela olbrzymiej politycznej i finansowej pomocy dla niezliczonych ultrapravicowych, rewanżystowskich organizacji, których politycznym celem jest nic innego niż restauracja Grossdeutschland w ich granicach z 1 września 1939. Ponadto, wyznacza on sobie podobne cele, choć znacznie ostrożniej.

Pomoc polityczna wyraża się w formie oficjalnie opublikowanych materiałów propagandowych, które rozprowadza się wśród etnicznych Niemców w Niemczech i poza granicami. Celem szczególnie są trzy i pół miliona Niemców w Europie Wschodniej: dwa miliony w byłym ZSRR, milion w Polsce, 220,000 na Węgrzech, 100,000 w Rumunii, i 100,000 w Czechach i Słowacji.

Broszura zatytułowana "Pomoc dla Niemców w Europie Wschodniej. Dlaczego?", którą wydał Referat Vt I 5 niemieckiego federalnego ministerstwa spraw wewnętrznych, daje bardzo wyraźny obraz sposobu myślenia powszechnego w Bonn.

We wstępie broszury, Dr Horst Waffenschmidt głosi, że celem pomocy rządu niemieckiego jest "dostarczenie Niemcom w ich aktualnym miejscu zamieszkania nowych perspektyw i stworzenie możliwości do nowego bytu". Wyjaśniając przesłanki ku temu, Waffenschmidt, sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, dodaje: "Mamy obowiązek tak uczynić, ponieważ przez długi czas cierpieli oni z powodu konsekwencji drugiej wojny światowej, tylko dlatego, że byli Niemcami i chcieli pozostać Niemcami" (podkreślenie Redakcji).

Podobne stwierdzenie można znaleźć w dalszej części broszury, w rozdziale zatytułowanym "Dlaczego jesteśmy za nich odpowiedzialni?" Brzmi ono następująco: "Niemcy w Europie Wschodniej zaznali szczególnie ciężkiego losu w związku z drugą wojną światową tylko dlatego, że byli i chcieli pozostać Niemcami. Wielu deportowano z ich miejsca zamieszkania zwłaszcza na Syberię i do Środkowej Azji."

Tej krótkiej powtórcie z historii towarzyszy fotografia ukazująca Niemca w bydłym wagonie z podpisem "1941, deportacja na Syberię". W całej broszurze nie ma ani jednego słowa o cierpieniach milionów mieszkańców Europy Wschodniej w rękach hitlerowskiej dyktatury, ani słowa o inwazji na niepodległe państwa, brutalnej okupacji, obozach koncentracyjnych i obozach śmierci, ani o ludobójstwie.

Tego typu materiał nie jest czymś wyjątkowym w nowozjednoczonych Niemczech. Na początku roku 1993, kolejny produkt ministerstwa spraw wewnętrznych wywołał międzynarodowy skandal.

Obrażliwą publikacją był kalendarz ścienny, który federalne ministerstwo spraw wewnętrznych zaleciło zawiesić we wszystkich niemieckich szkołach i kolegiach. Ukazując "Niemcy w Europie", trzy strony kalendarza obejmowały tereny nienależące do Niemiec. Tak więc stolicę Estonii Tallin, polskie miasto Gdańsk, oraz Heilig Linde w polskich byłych Prusach potraktowano jako własność Niemiec.



Gdy Volkmar Kretkowski, deputowany socjal-demokratów skrytykował kalendarz, powiedziano mu, że był on "składany w pośpiechu ze względu na choroby pracowników". Później wydano instrukcje, aby kalendarza nie usuwać ze szkół.

Kretkowski nie powinien się dziwić. Gdyby zadał sobie trud przeczytania oficjalnej propozycji budżetu rządu Kohla, zauważyłby, że przejęta była Niemiecka Republika Demokratyczna, określana jest nie jako Wschodnie Niemcy, ale Środkowe Niemcy, a termin Wschodnie Niemcy używany jest w stosunku do Prus Wschodnich, Pomorza i Śląska.

Niemieckie terytoria

Prywatni przedsiębiorcy także upomnieli się o byłe niemieckie terytoria. W opublikowanej przez Meyersa w sierpniu 1991 roku jednej z najlepiej sprzedających się encyklopedii, "Grosse Taschen-

Lexicon", przedstawiono ogromne połacie Polski i części byłego ZSRR jako terytoria niemieckie. Definiując niemieckie słowo "Vertriebene" (wypędzeni), encyklopedia, która jest standartowym źródłem informacji, proponuje co następuje: "Obywatele niemieccy i niemieckiej narodowości, którzy mieszkali we wschodnich terytoriach Niemiec będących tymczasowo pod obcą administracją". Broszury, kalendarze, oficjalne dokumenty i takie definicje są słodką melodią dla uszu różnych prawicowych organizacji, które ponoć reprezentują wypędzonych z byłych niemieckich terytoriów pod koniec drugiej wojny światowej. Te potężne organizacje Vertriebene, poprzez silne związki z rządzącą Unią Chrześcijańsko-Demokratyczną i jej koalicyjnym partnerem, bawarską CSU, zbierają żniwo nie tylko w gotówce, ale i propagandowe.

Najbardziej znanymi lobby wypędzonych są licząca 2,3 mln członków Bund der Vertriebene (BdV), założona w 1958 roku, oraz Verein für Deutschtum im Ausland (VDA), którego korzenie sięgają okresu niemieckiego imperializmu z przełomu wieków.

Zarówno BdV jak i VDA otrzymują miliony marek z oficjalnych funduszy Bonn i rządów krajowych. Federalny budżet Niemiec na rok 1991 przydzielił ponad 700 milionów DM (280 £) wielu niemieckim organizacjom Wschodniej Europy, zapisane łącznie w dokumentach budżetowych w rubryce "stosunki wewnątrz-niemieckie". Wśród organizacji tych znajdują się Federacja Środkowych Niemców, Pomorska Rada Centralna, Wielki Niemiecki Instytut, i Federalny Instytut Kultury Wschodniemieckiej.

Szacuje się, że BdV w swych czołowych i pomocniczych organizacjach, oraz VDA otrzymały w roku 1992 ponad 1,8 miliarda DM (720 mln £) netto na swą działalność, między innymi na tworzenie "ośrodków kultury" w krajach środkowoeuropejskich zamieszkałych przez mniejszość niemiecką.

Niektórzy obserwatorzy rosnącej siły Niemiec łączą ekspansję tych ośrodków kultury w Europie Wschodniej z wzmożoną aktywnością niemieckiego wywiadu, Bundesnachrichtendienst, którego był szef, Klaus Kinkel, jest obecnie, tak się złożyło, wicekanclerzem i ministrem spraw zagranicznych Kohla.

BdV i VDA posiadają istną sieć układów z osobami na wysokich stanowiskach. Najważniejszą z nich dla BdV jest prawdopodobnie Eduard Lintner, zastępca federalnego ministra spraw wewnętrznych Rudolfa Seitersa. Lintner, z bawarskiej CSU, jest wiodącym członkiem Sudetendeutsche Landsmannschaft (SL), agencji BdV, która dąży do powtórnego przyłączenia Sudetenlandu do Niemiec. Wśród jej założycieli byli dawni naziści i SS-mani, tacy jak Walther Becher, Friedrich Brehm i Walter Hergel.

Lintner, który w ministerstwie spraw wewnętrznych odpowiedzialny jest za sprawy neo-nazistów, udzielił wyłącznego wywiadu faszystowskiemu wydawnictwu "Junge Freiheit", w którym chwelił się, że Niemcy nie potrzebowały niczyjej zgody na zjednoczenie. Wśród współpracowników z "Junge Freiheit" są przedstawiciele całego spektrum ruchu nazistowskiego w Niemczech.

Dzięki Lintnerowi, Sudetendeutsche Landsmannschaft ma dobre kontakty z rządem w Bonn i może do woli ubiegać się i otrzymywać znaczne wsparcie. Przykładowo, pod koniec listopada 1991 roku, niemiecki parlament przeznaczył kwotę ponad 30 mln DM jako dodatkową pomoc dla wsparcia SL i innych organizacji, które dążą do zakwestionowania obecnych granic Niemiec.

Środki te umożliwiają organizacjom wchodzącym w skład BdV, takim jak SL, która, na przykład, otwarcie głosi związki z nazistowską organizacją Niemców Sudeckich, Witikobund, działanie jako koń trojański oficjalnej polityki Niemiec. Ekstremalne rządania, które stawiają, sprawiają, że stanowisko Bonn wydaje się rozsądne.

Powrót terytoriów

Każdego roku na zjeździe różnorodnych grup "wypędzonych", w którym bierze udział do 100.000 osób, ogłaszane są różne rezolucje i sprzedawana jest olbrzymia ilość literatury faszystowskiej i rewanżystowskiej. Przykładowo, wspólne oświadczenie Sudetendeutsche Landsmannschaft i Witikobund ogłoszone w Whitsun w 1992 roku, odrzucało warunki traktatu pokojowego pomiędzy Niemcami i Czechosłowacją, w którym uznano powojenne granice. Wypomniawszy "masowe zbrodnie na Niemcach Sudeckich", w oświadczeniu żąda się zwrotu "wszystkich niemieckich terytoriów" i "prawa do samostanowienia" dla Niemców Sudeckich.

Takie stanowisko znalazło szybki odgłos już 1 czerwca 1993 od nikogo innego jak nowego premiera Bawarii, Edmunda Stoibera, oraz niemieckiego ministra finansów, Theo Waigela. Waigel określił traktat jako "prowokację" i podkreślił bezwzględne poparcie CSU dla żądań SL. Faktycznie, rząd Bawarii głosował przeciw ratyfikacji układu i zgłosił roszczenie o odszkodowanie w wysokości 130 miliardów DM.

W wyniku tego, w kwietniu 1993, rząd niemiecki wzmocnił swe stanowisko poprzez przyjęcie względnie "umiarkowanej" polityki polegającej na zgłoszeniu roszczeń o odszkodowania za zagarnięte mienie trzech milionów Niemców Sudeckich po upadku Trzeciej Rzeszy w 1945 roku.

Czeski premier, Vaclav Klaus, wkrótce musiał publicznie oświadczyć, że roszczenia będą rozważone. Miał w tej kwestii niewielki wybór. Republika Czech jest już ekonomicznie w rękach Niemiec. Niemieckie firmy stanowią jedną trzecią wszystkich spółek z obcym kapitałem, i przynajmniej 80% całości zagranicznych inwestorów.

Od chwili rozpadu Czechosłowacji sprawa jest znowu otwarta. CSU prowadzi rozmowy ze Słowakami, aby wyrzucić presję na Czechów w nadziei renowacji układu. O wszystkim tym wie rząd w Bonn, który sam odrzucił jakąkolwiek sugestię unieważnienia hitlerowskiego Układu z Monachium z 1938 roku.

Współudział rządu Kohla w tych kwestiach sięga jeszcze dalej. Horst Waffenschmidt odgrywa znaczącą rolę w udzielaniu pomocy wysiłkom rewanżystów oraz zaciemnianiu skrwawionej krwią przeszłości. Przykładowo, w październiku 1991 roku, uhonorował Dankwart Reissenbergera, dziennikarza Trzeciej Rzeszy i antysemitę, jednym z najwyższych niemieckich odznaczeń.

To również Waffenschmidt pod koniec 1991 roku domagał się od rosyjskiego prezydenta, Borysa Jelcyna natychmiastowego utworzenia niemieckiej republiki nadwołżańskiej w ramach Wspólnoty Niepodległych Państw.

W owym czasie, podczas konferencji prasowej w Bonn, Waffenschmidt domagał się tworzenia w Rosji szkół "dla kultywowania niemieckiego języka, kultury i tradycji". Co ciekawe, konferencja ta miała miejsce wkrótce po decyzji niemieckiego rządu o przeznaczeniu 43 milionów £ na pomoc w tworzeniu niemieckiej republiki nadwołżańskiej.

Podczas gdy Lintner zajmuje czołowe stanowisko wśród Niemców Sudeckich, Waffenschmidt działa z ramienia VDA będąc członkiem jej rady administracyjnej.

Odkąd objął stanowisko w 1989 roku, VDA jest zalewana dotacjami niemieckiego rządu. Tylko od roku 1989 VDA, która liczy jedynie 16,000 członków, otrzymała 112,4 mln DM (45 mln £) na tajne "zadania w krajach byłego Związku Radzieckiego". W ramach tej pomocy była darowizna w wysokości 2 mln DM na słowniki języka niemieckiego.

Pod koniec 1990 roku, według rewidentów rządowych ksiąg, przekazano z federalnych funduszy doraźną płatność w wysokości 34,6 mln DM na rzecz VDA "bez zachowania normalnej procedury w formie pisemnego wniosku".

W targanych skandalami Niemczech, przeprowadzona oficjalnie przez sekretarza stanu Waffenschmidta brudna operacja finansowa przeszła niemal niezauważona, podobnie jak niejasna przeszłość i niesmaczna terażniejszość VDA.

VDA powstała w 1908 roku i została włączona do hitlerowskiej partii nazistowskiej w roku 1933. Jej zadaniem, według zastępcy Hitlera, Rudolfa Hessa, było "przejęcie wyłącznej odpowiedzialności za niemieckie narodowe interesy poza granicami Niemiec".

Ze względu na wierną służbę dyktaturze Hitlera, VDA została zdelegalizowana przez aliantów w 1945 roku jako organizacja nazistowska. Po 10 latach, powstała na nowo, co niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych określiło jako akt "niepożądany".

W roku 1993, trzy i pół roku po zjednoczeniu Niemiec, wszystko to jest zapomniane. VDA jest akceptowana, ponieważ jej polityka odpowiada zasadniczo polityce rządu niemieckiego. W związku z tym, wiceprzewodniczący niemieckiego parlamentu, Hans Klein, może aktywnie działać w jej radzie administracyjnej.

W skład rady wchodzi również tacy faszystowscy luminarze jak Rolf Sauerzapf, który poleca jako lekturę dla członków VDA nazistowską "Handwörterbuch des Grenz und Auslandsdeutschtums", opublikowaną w Breslau w 1933 roku, która nie tylko przedstawia listę wszystkich populacji niemieckich na świecie, ale jest również obrzydliwie antysemitka.

Kolejnym kolegą Waffenschmidta i Kleina spośród wysokiej rangi działaczy VDA jest przewodniczący faszystowskiego Österreichische Landsmannschaft, Helmut Kowarik. Wydaje on jego organ "Eckartboten", który również propaguje obrzydliwy antysemityzm, a także utrzymuje, że Holocaust jest "oszczerczą propagandą".

Odpowiadając na bardzo szczegółowe pytania w parlamencie, rząd zaprzecza jakoby VDA była siedliskiem prawicowych ekstremistów i niechętnie wypowiada się na temat jej działalności. W Polsce, na przykład, ministerstwo spraw zagranicznych oznajmiło 21 kwietnia 1992 roku, że VDA "z własnej inicjatywy nawiązała kontakt z mniejszością niemiecką i zrealizowała szereg zadań". Brak jakichkolwiek informacji o tych zadaniach.

Jednakże, można wyśledzić pewne ślady aktywności zarówno na poziomie rządowym, jak i ulicznym wśród liczącej 350,000 osób mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku. Aktywność ta jest obecnie przedmiotem rosnącej, i publicznie wyrażanej troski części polskich władz.

Od chwili upadku komunistycznego reżimu w 1989 roku, Górny Śląsk jest areną kampanii na rzecz rehabilitacji niemieckiego Wehrmachtu poprzez wznoszenie bez zgody władz pomników ku czci Niemców poległych w czasie Drugiej Wojny Światowej, finansowanych ze środków niemieckich grup wypędzonych, takich jak Landsmannschaft Schlesien, wchodzącej w skład BdV. W samym województwie opolskim postawiono siedemdziesiąt pięć takich pomników. Niemieckich poległych przedstawia się tam jako "bohaterów" i szczerze korzysta się z takich symboli jak Żelazny Krzyż, dobrze znany niemiecki hełm, i pruski orzeł.

Niemiecka mniejszość na Górnym Śląsku, której przez lata odmawiano prawa do mówienia po niemiecku i kultywowania własnej kultury, stała się obiektem agitacji manipulowanej przez faszystów i nacjonalistycznych ekstremistów. W 1992 roku górnośląska wieś Dziekwowice zmieniła nazwę na Frauenfeld i niemal z dnia na dzień stała się bazą dla kilku członków Nationale Offensive, organizacji obecnie zakazanej w Niemczech. Chociaż agitacja Nationale Offensive ujawniła się publicznie dopiero jesienią, jej podwaliny zapoczątkowano już w maju na publicznym spotkaniu, które miało miejsce w mieście Kadlub.

Trybuna spotkania w dniu 10 maja, sponsorowanego przez rewanżystowską grupę Verein zu Förderung der deutschsprachigen Medien in Osteuropa oraz faszystowski szmatławiec "Schlesische Report", wyglądała jak parada niemieckich neo-nazistów. Głównym mówcą był Bela-Ewald Althans. Przy stole prezydialnymi zasiadali również Thomas Hainke, führer skinów z Bielefeld i najemnik z Chorwacji, oraz członek Nationale Offensive, Günther Boschütz, którego później wydano z Polski. W czasie spotkania można było nabyć pełny zakres nazistowskiej literatury, łącznie z książką "Deutschlands-Ostgrenze" (Wschodnie Granice Niemiec) napisaną przez brytyjskiego autora i kłamcę w sprawie Auschwitz, Davida Irvinga.

Wydalenie nazistów ze Śląska jesienią skłoniło polskiego prezydenta Lecha Wałęsę do wystosowania wezwania do niemieckiej mniejszości, aby "postępowali zgodnie z prawem", w połączeniu z ostrzeżeniem wobec Niemiec: "Jeśli chcą wojny, mogą ją mieć."

Słowa Wałęsy nie były wyłącznie retoryczne. Niemieckie organizacje nacjonalistyczne rozproszyły olbrzymie ilości materiałów propagandowych, w tym gazetę "Der Schlesier" (w której regularnie obecny jest David Irving), rzekomo dla utrzymania kulturowej tożsamości, ale faktycznie w celu zdestabilizowania już napiętej sytuacji i ożywienia niemieckich roszczeń terytorialnych.

Polacy stali się bardzo wyczuleni na rozwój wypadków w Niemczech, zwłaszcza w wyniku aktów faszystowskiej przemocy skierowanej wobec polskich obywateli i polskiej straży granicznej na granicy polsko-niemieckiej.

Podobnie jak rosnące, ostre roszczenia Niemców Sudeckich, wszystko to jest wiadomym administracji w Bonn. Powinno być. Od roku 1991, niemiecki ambasador w Warszawie był kilkakrotnie wzywany do polskiego ministerstwa spraw zagranicznych otrzymując noty protestacyjne.

Rząd niemiecki nie tylko wie o tej agitacji, ale jest faktycznie bierze w niej udział poprzez swą własną kampanię i zintensyfikowanie szpiegostwa przeciw Polsce. Ta grożąca wybuchem rzeczywistość rzadko jest przedstawiana w środkach masowego przekazu, ale dwa niedawne przykłady stanowią istotne sygnały.

W dniu 25 lutego 1993, wojewoda opolski, Ryszard Zembaczyński skrytykował niemieckich dyplomatów za organizowanie wyrotowych "nieformalnych grup" i odbywanie spotkań z burmistrzami miejscowości zamieszkałych przez mniejszość niemiecką bez wiedzy odpowiednich polskich władz. Natomiast 20 marca, polski sąd wojskowy skazał Piotra Hoffmanna, oficera wojska polskiego pochodzenia niemieckiego na cztery lata więzienia za szpiegostwo na rzecz Niemiec.

W bałtyckich krajach Łotwie i Litwie naziści są również aktywni podążając ścieżkami, które wytyczyła im agresywna wschodnia polityka rządu niemieckiego.

Reakcje w tych krajach są jakby mniej stanowcze niż w Polsce. Powody są natury historycznej państwa bałtyckie były sprzymierzeńcami Niemiec w czasie wojny i dostarczyły część z morderczych katów z SS, ludzi, którzy z zimną krwią wymordowali w latach 1941 - 1943 ponad 75,000 Żydów. Nawet dziś, 48 lat później, związki z SS są żywe. Ilustruje to decyzja ogłoszona przez rząd niemiecki na początku 1993 roku, że do 12,000 łotewskich weteranów zbrodniczej Waffen SS nabeździe prawo do wojskowej emerytury w wysokości od 100 do 300 DM miesięcznie, co przy obecnym kursie jest dużą kwotą. Jednocześnie, państwo niemieckie odmawia odszkodowań łotewskim ofiarom nazizmu.

"Przychylność" rządu Kohla wobec Łotwy gwarantuje niemieckim nazistom ciepłe przyjęcie w t

kraju. Wśród goszczących tam był Walter Ochensberger, austriacki faszysta i antysemita. Dąży się do nawiązania bliskich stosunków również z Litwą, kolejnym byłym sojusznikiem. Przykładowo, Thorsten Papproth, były szef neo-nazistowskiej Nationaldemokratische Partei Deutschlands w południowoniemieckim mieście Konstanz, i który działał w 1992 roku z Boschützem i Nationale Offensive na Śląsku, złożył wizytę na Litwie w celu uzyskania poparcia dla pomysłu unii między Niemcami i Litwą.

Gościła tam również delegacja Deutsche Liga für Volk und Heimat, w skład której wchodził deputowany do Parlamentu Europejskiego, Harald Neubauer, wydawca nazistowskiego "Nation und Europa", Peter Dehoust i dziesięciu innych faszystów.

Ich wysiłki znajdują podatny grunt. W lutym 1993 żydowska społeczność na Litwie zgłosiła stanowczy protest wobec antysemickich stwierdzeń w litewskich mediach, że "Samych Żydów należy winić za Holocaust" i oskarżeń Żydów o współudział w "ludobójstwie na Litwinach" w czasie władzy radzieckiej.

Co więcej, niedawno wyszło na jaw, że neo-nazistowski "Deutsche Stimme", organ NPD o nakładzie 190,000 egzemplarzy, jest obecnie drukowany przez państwowe litewskie wydawnictwo Spauda w mieście Kaunas.

Organizatorem trasy Deutsche Liga i czołowym manipulatorem w centrum kampanii na rzecz zwrotu tak zwanych utraconych terytoriów jest niejaki Rigolf Hennig. Zamieszkały w północnych Niemczech, prowadzi on kilku rewanżystowskim grupom, takim jak Nationalversammlung des deutschen Ostens czy Gemeinschaft Deutscher Osten, będąc również członkiem Deutsche Liga für Volk und Heimat Harald Neubauera.

Ponadto, Hennig regularnie pisze dla gazety Deutsche Liga zwanej "Deutsche Rundschau", oraz dla "Der Schlesier", publikacji związanej blisko z Landsmannschaft Schlesien.

Hennig stara się dbać o niemieckie nacjonalistyczne grupy we wszystkich byłych niemieckich terytoriach a także w państwach bałtyckich, co ma stanowić część programu mającego na celu uzyskanie powszechnego przyzwolenia na większą obecność Niemców i w perspektywie zapewnienie odrodzenia niemieckich interesów w Kłajpedzie, jako "czwartej republice bałtyckiej".

Strategia interwencjonizmu wydaje się już przynosić rezultaty. W wyborach do 100-osobowego lotewskiego parlamentu, które odbyły się 5-6 czerwca 1993, dwie faszystowskie organizacje zdobyły łącznie 18 procent głosów.

Drugie miejsce wśród pojedynczych partii, z 13 procentami i 15 miejscami, zajął Narodowy Ruch Niepodległości, który nawołuje do natychmiastowego wydalenia wszystkich rdzennych Rosjan. Jednym

Niemieccy faszyci
patrzają na Wschód



wyśledzonych kandydatów był niemiecki faszysta Joachim Siegerest, oskarżony o podżeganie do nienawiści w Niemczech. Druga faszystowska grupa, która uzyskuje większe poparcie niż oczekiwano, była tak zwana Partia Ojczyzna i Wolność, ugrupowanie byłych członków SS, zdobywając 5 procent głosów i sześć miejsc w parlamencie.

Wzrost, z prawdopodobieństwem powtórzenia ich na Śląsku i na Litwie, wskazuje, że równoległe wydarzenia, choć różne, linie polityki niemieckiego rządu i niemieckiego faszystowskiego

stanowią przestrożę dla świata.